

Tazbir, Janusz

"Mądrej głowie dość dwie słowie", T. 1:
"Trzy centurie przysłów polskich",
Julian Krzyżanowski, Warszawa 1960, T.
2: "Dwie nowe centurie przysłów
polskich", Julian Krzyżanowski,
Warszawa 1960 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 52/1, 178-180

1961

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

jest wyłącznie byłym mocarstwem kolonialnym, zaborcą Abisynii; jest też ojczyzną Mazziniego i Garibaldięgo, rzeczników wyzwolenia narodów uciśnionych. Cytuje w związku z tym niektóre fakty: o wpływie myśli Mazziniego za Sun-yat-sena, o popularności bohaterów Risorgimenta w Indiach i wśród Arabów. Byłoby wdzięcznym zadaniem zbadanie prekursorskiej roli europejskich rewolucjonistów XIX wieku jako budzicieli narodów na innych kontynentach. Może i tu znalazłyby się liczniejsze, niż się spodziewamy, polonica?

Giuliano Procacci omawia czwartą część pracy Cole'a „A History of Socialist Thought“, poświęconej okresowi lat 1914—1931⁸. Autor recenzji zarzuca Cole'owi m.in. rozpatrywanie ideologii bez właściwego jej powiązania z życiem społecznym i faktami ekonomicznymi. Na tę cechę dzieła Cole'a zwracaliśmy uwagę w recenzji z trzeciej części pracy Cole'a, dotyczącej okresu II Międzynarodówki⁹. Jednakże z recenzji Procacciego wynikałoby, że praca Cole'a nie posiada większej wartości naukowej, przy czym zarzuty autora recenzji odnoszą się właściwie do całości dzieła. Z taką oceną zgodzić się jednak nie można. Fakt, że Cole posiada inny punkt widzenia niż autor recenzji, nie dyskwalifikuje jeszcze jego pracy w sposób tak bezapelacyjny, jakby to wynikało z oceny Procacciego. Kto zna dzieła Cole'a, ten wie, że cechą jego jest nadzwyczajny obiektywizm w przedstawianiu faktów, wzbudzający zaufanie do rzetelności opracowania, do którego sposobu skądinąd można i należy odnosić się krytycznie. Co więcej, koncyliatorska i skierowana ku integracji pozycja Cole'a w międzywojennym ruchu robotniczym pozwala mu dojrzeć pewne sprawy, których inni historycy uchwycić nie potrafią. Jego rzetelność intelektualną i naukową podkreśla zresztą kilkakrotnie sam autor recenzji. W każdym razie recenzja sprowadza się tylko do momentu krytycznego, a to wydaje się nam poważnym błędem.

Stefan Kieniewicz, Antoni Mączak, Janusz Żarnowski

Julian Krzyżanowski, *Mądrej głowie dość dwie słowie*, t. I: *Trzy centurie przysłów polskich*, Warszawa 1960, s. 609; t. II: *Dwie nowe centurie przysłów polskich*, Warszawa 1960, s. 526.

Te dwa pękate tomy¹ narodziły się w trakcie prac ich autora na wznowieniem „Księgi przysłów polskich“ Samuela Adalberga. Wbrew pozorom stanowią one pozycję zdolną zainteresować nie tylko szczupłe grono miłośników przysłów, wśród których prof. Krzyżanowski wyróżnia ich zbieraczy (jak Karwin Rysiński, czy jezuita Knapski), a więc paremiografów i badaczy (jak Bystroń i Brückner), a więc paremiologów. Objaśnienie okoliczności narodzin przeszło pięciu „centurii“ przysłów, dokonane przez najwybitniejszego naszego paremiologa, złożyło się na lekturę, którą każdy badacz dziejów kultury staropolskiej przeczyta nie tylko z pożytkiem, ale i przyjemnością.

Kapitałne rozważania genetyczne, przekonywająca polemika z błędami poprzedników, umiejętność odczytania każdego z przysłów w szerokim kontekście historyczno-obyczajowym — wszystko to napędza głębokim podziwem dla wszechstronnej erudycji autora obejmującej najróżniejsze dziedziny kultury staropolskiej i nie tylko staropolskiej. W zakończeniu wstępu do tego imponującego wydawnictwa prof.

⁸ G. D. H. Cole, *Communism and Social Democracy 1914—1931*, London—New York 1958, t. I—II.

⁹ Por. rec. J. Żarnowskiego, „Z Pola Walki“ 1959, z. 3 (7), s. 225—230.

¹ Tom I *Mądrej głowie* ukazał się w roku 1958 jako oddzielna całość.

Krzyżanowski wyraża przekonanie, iż czytelnik naukowy dzieła „badacz kultury w jej najrozmaitszych dziedzinach, a więc i historyk ... trafi prędzej czy później na materiały nowe, które każą mu albo uznać odpowiednio dopełnione poglądy autora, albo też je odrzucić. W obydwu wypadkach zyska na tym prawda, a o nią tutaj i tylko o nią chodzi“ (t. I, s. 20). Zachęcony tym stwierdzeniem autora recenzent pozwala sobie przedstawić garść uwag poczynionych na marginesach tej kapitalnej książki.

Tak więc w pełni podpisując się pod opinią prof. Krzyżanowskiego, iż reformacja zostawiła nader nikłe ślady w przysłowiaach polskich (t. I, s. 199) warto może zwrócić uwagę, że wyrażenie o utworach nie atramentem a krwią pisanych pierwszy do publicystyki wprowadził polemista arikański Jan Niemojewski. W dziele „Obrońna przeciw niesprawiedliwemu obwinieniu“ (1583) wspomina on bowiem „jadowite pisma niektórych ludzi uczonych, więcej krwią niż inkaustem pisane“². Genezę zwrotu o „occie siedmiu złodziejów“ do chwili obecnej, jak stwierdza autor (t. I, s. 342) niejasną, można chyba wyjaśnić sięgnięciem do analogicznego powiedzenia francuskiego o „occie czterech złodziejów“. Miało go podobno używać czterech przestępców z Tuluzy podczas zarazy, która nawiedziła miasto w roku 1720³. Ocet ten, składający się głównie z czosnku i kamfory, chronił przed skutkami epidemii, co umożliwiało używającym go złodziejom bezkarne rabowanie mieszkań dotkniętych zarazą.

Przysłowie „wolałbym pod Turczynem być“, którego pierwowzór widzi prof. Krzyżanowski w relacji St. Orzechowskiego o Janie Tęczyńskim, w bardziej zbliżonej do późniejszej wersji postaci spotykamy u Łaszczu. W roku 1612 zarzucał on mianowicie arianom, iż „w głos na sejmikach wołali, że więcej sobie życzyli być pod Turkim (podkreślenie moje — J. T.) niż mieć Pana Chrześcijańskiego“⁴. Tęczyński zaś miał tylko mówić, że wolałby Solimana w Krakowie oglądać niż mieć Radziwiłłównę za królową (por. t. I „Mądrej głowie“, s. 523). Na marginesie trafnego tłumaczenia zwrotu „sprawić komuś łaźnię“ (t. II, s. 169—170) warto może przypomnieć wyrażenia o „krwawej łaźni“ czy też „krwawej kąpieli“. Wydają się one bowiem stanowić ogniwo pośrednie wiążące „sprawienie komuś łaźni“ ze „skapaniem się we krwi wrogów“. Do przysłowia „Na jednym wózku obie stronie do prawa“ (t. II, s. 268) mamy późniejszą od sienkiewiczowskiej, bo XX-wieczną ilustrację. Mianowicie Orkan w jednym z „Listów ze wsi“ opisuje sołtysa, który przedstawiając pisarzowi swego przeciwnika sądowego mówi: „— to wróg mój! Wróg Kochany! Myśmy się ze sobą, wiecie, bez dwadzieścia lat procesowali ... Ale my bez czasu, jako proces trwał, razem z nim na jednym wozie na termin jeździli“⁵.

Pierwowzór przysłowia „Choć się psa wykąpie, tarza się on znowuż w błocie“ (t. II, s. 242) znajdujemy w Biblii. W II liście św. Piotra 2, 22 czytamy mianowicie: „Stało się bowiem z nimi to, o czym mówi prawdziwa przypowieść: Wrócił pies do wymiotu swego, a świnia umyta do kałuży błota“. Choć paremiografia łacińska średniowiecza zaczerpnęła to przysłowie niewątpliwie z Ewangelii, z pierwszej części zacytowanego wersefu („o czym mówi prawdziwa przypowieść“), wydaje się wynikać, że przysłowie to kursowało w świecie żydowskim jeszcze przed pojawie-

² Cyt. wg wydawnictwa *Literatura arikańska w Polsce XVI wieku. Antologia*, oprac. L. Szczucki i J. Tazbir, Warszawa 1959, s. 441.

³ Por. E. Littré, *Dictionnaire de la langue française* t. VII, b. m. 1958, szpalta 1752.

⁴ [M. Łaszcz], *Messiasz nowych arianów*, Kraków 1612, s. As. Na książce tej podpisany jest Skarga, ale w istocie autorem jej był Łaszcz, por. T. Grabowski, *Piotr Skarga*, Kraków 1913, s. 625.

⁵ W. Orkan, *Listy ze wsi i inne pisma społeczne*, Warszawa 1946, s. 52.

niem się chrześcijaństwa. Podobnie i zwrot o „nieumownych kamieniach“ (t. II, s. 323) jest, być może, logiczną konsekwencją biblijnego powiedzenia: „jeśli ci milczeli, kamienie wołać będą“ (Łuk. 19, 40). Ze zdania tego wynika bowiem pojęcie milczących („nieumownych“) kamieni i głuchej ściany.

Przy okazji warto może sprostować kilka drobnych nieścisłości, które wkradły się do omawianych dwóch tomów. Tak więc St. Wodzicki opisuje oczywiście wy-pędzanie diabłów, jakie miało miejsce ok. roku 1770, a nie 1870 (t. I, s. 151). Po-wiedzenie „Dawniej łotr na krzyżu, teraz krzyż na łotrze“ narodziło się już za pa-nowania Aleksandra I, a nie dopiero Mikołaja I (t. I, s. 257). Jego autorstwo tra-dycja pamiętnikarska przypisuje Ignacemu Chodźkiewiczowi (vel Chadzkiewiczowi, Chackiewiczowi czy Hadzkiewiczowi) słynnemu na terenie Litwy awanturniko-wi, szulerowi i kawalarzowi⁶. Kiedy bowiem generał Witt zobaczywszy w jego — i drugiego jeszcze szulera towarzystwie — swego przyjaciela, Aleksandra Potoc-kiego, powiedział: „Jak mi ciebie, Aleksandrze, żal, że cię widzę, jak Chrystusa na krzyżu między dwoma łotrami“ Chodźkiewicz z miejsca, odznaczonemu wielu orderami generałowi, zareplikował: „To nic nadzwyczajnego widzieć Chrystusa na krzyżu pomiędzy dwoma łotrami; to większa ciekawość widzieć kilka krzyżów na jednym łotrze“⁷.

Najdawniejsze w Polsce ujęcie przysłowia „Póki świat światem nigdy Niemiec nie będzie Polakowi bratem“ spotykamy nie dopiero u Wacława Potockiego, w na-pisanej ok. 1670 roku „Wojnie chocimskiej“ (jak twierdzi prof. Krzyżanowski — t. I, s. 330), ale o sto lat wcześniej. W polemice pierwszego bezkrólewia znajdujemy bowiem następujący wiersz:

„Inszych się, prze Bóg strzeżmy, bo póki świat światem
Obcy wilk, a nam Deutsch na pewno źle bratem“⁸.

Antagonizm Stadnickich i Gostomskich w stosunku do Ligęzów i Pieniżków nie mógł się opierać na sprzecznościach wyznaniowych (t. II, s. 206). W chwili gdy się on rozwinął, a więc w początkach XVII wieku, czołowi przedstawiciele rodu Gostomskich byli już bowiem gorliwymi katolikami i zaciekłymi regalistami oddanymi bez reszty Zygmuntowi III⁹. Chodziło więc tu chyba o osobiste konflikty pomiędzy magnaterią, okazji do których, jak świadczy choćby „Prawem i lewem“ Łozińskiego, w ówczesnej Rzeczypospolitej nie brakowało. I wreszcie nie wszyscy gawędziarze XIX wieku traktowali staropolską palestrę wrogo i pogardliwie (t. II, s. 267). Najświetniejszy z nich, Henryk Rzewuski, „kauzyperdom“ nowogródz-kim poświęcił przeciw w „Pamiętkach Soplicy“ nader ciepłe słowa.

Na zakończenie warto chyba podkreślić, iż książka prof. Krzyżanowskiego sta-nowi rzadki przykład umiejętności podania rzeczy trudnych w sposób jasny i nie-słychanie plastyczny. Dotykając zagadnień interesujących na pozór wyłącznie wą-skie grono specjalistów stanowi równocześnie pasjonującą lekturę dla tych wszyst-kich, którym bliskie są tradycje kultury staropolskiej utrwalone w przysłowia-ach.

Janusz Tazbir

⁶ Obszerny życiorys Chodźkiewicza zamieszcza PSB t. III, s. 378—380.

⁷ A. Czartkowski, *Pan na Tulczynie. Wspomnienie o Stanisławie Szczęsnym Potockim, jego rodzinie i dworze*, Lwów b. d., s. 169 (*Gawędy o dawnym obyczaju* t. VI).

⁸ J. Czubek, *Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia*, Kraków 1906, s. 33.

⁹ Por. życiorysy Hieronima, Jana i Tomasza Gostomskich w PSB t. VIII, s. 364—369.